Rok I. Tarnów, dnia 4. lipca 1924. Nr. 17.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 15 groszy. = Pismo socjalistyczne. = REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA, DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

Żądamy restytucji Rady Miejskiej lub wyborów. Precz z komisarzem rządowym!

Rząd Chjeńsko-piastowy należy na szczęście do przeszłości. Ale skutki tego najzgubniejszego dla Polski rządu do dziś dnia odczuwamy. Rozwiązanie Rady Miejskiej i mianowanie Komisarza rządowego dla naszej gminy było dziełem Rządu chjeńsko-piastowego. Lecz rząd obecny dotychczas ten stan toleruje. Reskrypt wojewewódzki rozwiązując Radę zawiera polecenie pod adresem Tymczasowego Zarządu by w najkrótszym czasie rozpisane zostały wybory do Rady Miejskiej. Już wnet misja pół roku od rozwiązania Rady, a tu nic nie słychać ani o załatwieniu rekursu w sprawie Rady ani o wyborach.

Przechodzimy obecnie okres przesilenia przemysłowego, po części naturalnego a przeważnie sztucznego. Cały szereg przemysłowców notorycznie bardzo zamożnych zamyka fabryki lub grozi też zamknięciem fabryki w najbliższym czasie. Chcą mieć nadal wypróbowaną pomoc Państwa i grożą, że w razie nieuzyskania znacznych tanich kredytów nie będą kontynuowali ruchu przemysłowego.

Stosunki tarnowskiego przemysłu są wszystkim znane. Groźba tarnowskich przemysłowców powinna znaleźć należytą odpowiedź ze strony czynników do tego powołanych tj. władzy administracyjnej i związku komunalnego. — Niestety na czele związku komunalnego stoi dziś człowiek nie poczuwający się do żadnej odpowiedzialności wobec mieszkańców, człowiek stary, uparty, zawdzięczający swoją godność nominacji rządowej.

Wystarczy dziś napiętnować fakt zachowywania się jego w kwestji lokautu obecnego w Tarnowie i w kwestji bezrobocia w szczególności.

Znany jest szczegół już poruszony w „Gazecie Tarnowskiej", że fundusz mieszkaniowy zamierzał w Tarnowie wystawić trzeci dom na Kapłanówce. Zbytecznem jest dowodzić, jakiej doniosłości to sprawa, o ile chodzi o ograniczenie bezrobocia, o ożywienie przemysłu i o zmniejszenie klęski mieszkaniowej. — Nie mamy pretensji do komisarza rządowego, by zdobył się na tyle energji, aby postarał się o fundusze gminne i by gmina we własnym zarządzie stawiała domy mieszkaniowe, łaźnię ludową, dom dla delożowanych. Ale mamy prawo żądać, by jeśli kto inny, w danym wypadku fundusz mieszkaniowy, chce w Tarnowie stawiać trzeci dom mieszkaniowy, który dostarczyłby kilkudziesięciu nowych mieszkań, by komisarz rządowy te starania poparł. — Ale komisarz rządowy widocznie sądzi, że źle spełniłby swą funkcję komisarza, gdyby ogół mieszkańców nie odczuł na własnej skórze, że on jest komisarzem nie z woli mieszkańców lecz z nominacji. To też komisarz rządowy robi usilnie starania, by domu na Kapłanówce nie stawiano.

Jeżeli w Tarnowie nie zaczną stawiać tego roku domu na Kapłanówce, to wyłączną to będzie zasługą komisarza rządowego.

Wśród tych warunków nie dziw, że komisarz rządowy biernie się przypatruje lokautowi obecnemu i nie może czy też nie chce przekonać tarnowskich przemysłowców, że mogą bez pomocy państwa znaleźć fundusze na prowadzenie swych fabryk. Tak wygląda w praktycznem życiu komisarz rządowy. Że to był ideał rządu chjeńsko-piastowego, nie dziwimy się. Ale dziwimy się, że rząd Grabskiego dotychczas nie znalazł czasu czy też energji, by z tym nieszczęsnym odpadkiem pozostałym po Witosie się rozprawić. Musimy w interesie miasta postawić żądanie, by ten zgubny dla miasta podarunek Witosowy jak najrychlej został wyrzucony na śmietnik gminny. Ludność nie może dłużej ścierpieć tego stanu. Rząd musi się zdecydować. Albo niechaj restytuuje radę, albo niech rozpisze wybory. Tej zgnilizny komisarskiej długo ludność nie może tolerować. Apelujemy do Władz nadzorczych by spełniły swój obowiązek. Im prędzej tem lepiej.

Szukanie drogi.

(Dokończenie).

II

Staraliśmy się przedstawić różnicę między socjalizmem a komunizmem powojennym, założywszy, że stanęliśmy na wspólnem stanowisku takiem: Dążymy przedewszystkiem i poniekąd za wszelką cenę do zdobycia **władzy politycznej**. Czy to założenie da się utrzymać? Czy nie tkwi tu przecenianie wartości państwa? Czy nie wracamy do Lassalle'owskiego pojmowania państwa, jako narzędzia idei?

Jest rzeczą pewną, że władza, operowanie aparatem państwowym, wnosi własne jakieś pierwiastki do wszelkich ludzkich zamierzeń. Instytucye mają jakiegoś Heglowskiego „ducha objektywnego", który sprawiła, że aparat, którym się chcemy tylko posługiwać, zaczyna nam z czasem dawać rozkazy.

Dlatego nie wszystko jedno, jaką to władzę dostaniemy i jakiem sposobem. Pochodzenie władzy wpływa na jej sprawowanie. Czyż nie widzimy tego na przykładzie sympatycznego skądinąd socjalisty-ministra angielskiego, który wnosi o podwyższenie budżetu lotnictwa, lub na bolszewickim komisarzu, który nie może się zgodzić na uwolnienie z więzień socjalistów—obaj w interesie państwa,owego rzekomo tylko narzędzia. Jak mogłaby wyglądać władza zdobyta przez tak bezpośrednie zmierzanie do niej, jakby tego chcieli bolszewicy? Przykład Rosji jest zdaje się nie przypadkowy. Tak musi wyglądać władza tak zdobyta. Biurokratyczny absolutyzm, pozbawienie praw szerokich mas ludności i oddanie rządów ogromnie zwartej, spoistej i centralistycznie kierowanej warstwie ludzi.

Socjalizm jest takim ustrojem, który poddaje planowości i celowości dużo więcej, aniżeli się to działo w jakimkolwiek innym. To powoduje konieczność demokratycznej organizacji socjalizmu, gdyż centralistyczno biurokratyczne urządzenie go byłoby tak skomplikowane, że nie podołałoby trudnościom. Stąd trudno sobie wyobrazić socjalistyczną organizację społeczeństwa bez przygotowania jej w formach zrzeszeń i samorządu społecznego, zanim przewrót polityczny wszystkie rozporządzalne siły powoła do utrzymania w ruchu aparatu państwowego. Możnaby się powołać na przykłady dotychczasowych przejść od jednego ustroju do drugiego. Ale w dziedzinie polityczno-społecznej były to właśnie przejścia od ustrojów bardziej złożonych do prostszych (ramy artykuły nie pozwalają na rozwinięcie tego w pierwszej chwili dziwnie brzmiącego zdania).

Trudno wskazać, jakie warunki objęcia władzy uczynią ją najpożyteczniejszą w rękach socjalistów, ale warto zwrócić uwagę na to, że od tych warunków wiele, bardzo wiele zależy. W codziennej walce skłonniśmy zapomnieć o tem, że trudności nie kończą się objęciem władzy, że się właściwie dopiero zaczynają i dobrze tak jest, bo utrzymują w nas świeżość i gotowość do walki — ale chwilami dobrze sobie to przypomnieć, a rozważania takie pohamują może czasem zapędy niewczesnego ministerjalizmu lub równie niewczesnego rewolucjonizmu za wszelką cenę.

Ryszard Wasserberger.

Legjoniści tarnowscy na bezdrożu.

Przed wojną burżuazja polska wszystkich trzech zaborów miała tylko jedno pragnienie: wytargować jak najwięcej od najjaśniejszych panów, cara rosyjskiego i kajzerów pruskiego i austrjackiego. Wszelką myśl o niepodległości odrzucili od siebie oficjalni przywódcy narodowi jak najdalej, wyrzekli się marzeń o walce z niewolą. Mieli tylko jedno pragnienie: nie zakłócać snu sobie i swoim panom, nie przeszkadzać w trawieniu sobie i swym panom. Służyli wiernie, jak umieli i jak mogli, Rosji, Austrji i Prusom...

W tych dniach ugody i zaprzaństwa jedna tylko klasa robotnicza nigdy nie zapomniała o walce o niepodległość Polski. Nie czyniła z niej swego ostatecznego celu, owszem, rozumiała doskonale, że w odrodzonej Polsce trzeba będzie prowadzić taką samą walkę społeczną z burżuazją i reakcją, aczkolwiek nigdy coprawda nie przypuszczała, że polskie wojsko będzie polskim robotnikom pakować kule w brzuch... Ale sądził proletarjat polski, że droga do socjalizmu prowadzi przez demokrację, przez wolność narodów, przez niepodległość Polski. I oto jedna jedyna robotnicza partja PPS. stawia w swym programie bezwzględną walkę o wyswobodzenie Polski, jedna jedyna ta partja nie poddaje się zwątpieniu, zniechęceniu, prądowi ugody. Walczy i działa. W jej szeregach rozpoczyna się ruch strzelecki, który miał na celu orężną walkę o wolność. Z szeregów PPS. wychodzi Józef Piłsudski — „towarzysz Ziuk". Najlepsi, najofiarniejsi nasi towarzysze w szeregach legjonowych kładą na polu walki swoje życia. Całe burżuazyjne społeczeństwo polskie odwraca się od Piłsudskiego i od legjonów. Stoją przy nich jedynie radykalni robotnicy i chłopi. I później przez 5 lat niepodległej Polski, kiedy na naczelnika Piłsudskiego cała prawica, cała chjena miotała obelgi i oszczerstwa, nie szczędząc jadu i śliny, wtedy tylko demokratyczny obóz polski, a przedewszystkiem PPS. brała w obronę wielkie zasługi tego męża.

Nie mamy potrzeby ukrywania, że dziś ani Piłsudski nie jest człowiekiem naszej partji, ani partja nasza nie jest w niczem od Piłsudskiego uzależniona. Ale zawsze mamy dla niego szacunek jako dla męża wielkiego, jako dla „ojca ojczyzny". Zawsze stawaliśmy i stawać będziemy w jego obronie, gdy reakcja błotem rzuca na komendanta i na jego dzieło — legjony.

I tu przechodzimy do właściwego tematu niniejszego artykułu. Wydawałoby się, że dla każdego legjonisty jasnem jest jego miejsce w walce jakie przepoławia polskie—jak i każde — społeczeństwo. Wierność żołnierska nakazuje mu stawać przeciwko tym, którzy dla wodza legjonów mają tylko najohydniejsze kłamstwa i obelgi (obacz choćby obrzydliwą broszurę Ireny Jawitz-Pannenkowej z „Rzeczyposp."). Powinni legjoniści pamiętać zawsze, że tylko z pośród klasy pracującej rekrutowały się ich szeregi, że burżuazja polska dla legjonów miała tylko szyderstwo i pogardę a nie miała ani jednego ciepłego słowa i ani jednej ciepłej koszuli. Powinni o tem pamiętać, tak jak pamięta ich wódz Józef Piłsudski.

Przejdźmy do stosunków miejscowych. Czasem rzeczywiście zdawałoby się, że tutejsi legjoniści wiedzą gdzie ich miejsce i z kim się mają łączyć. Przypomnijmy sobie manifestację ku czci Piłsudskiego, urządzoną przez legjonistów przed dwoma laty a popartą jedynie przez robotnicze organizacje. Przypomnijmy sobie tegoroczny obchód imienin Józefa Piłsudskiego, urządzony

przez klasową organizację kolejarską, zakończony w Domu robotniczym przemówieniami legjonisty i działaczów robotniczych. Przypomnijmy sobie, że nigdy dotychczas, ani razu, legjoniści tutejsi nie mieli ani jednego dowodu sympatji, nie mówiąc już o pomocy, ze strony burżuazji tutejszej.

Tem większe zdziwienie a potem oburzenie obudzić teraz musiały wielkie biało-czerwone afisze rozklejone na mieście, donoszące, że „Stowarzyszenie Legjonistów Polskich z r. 1914-18, Oddział w Tarnowie“ obchodzi w niedzielę 6. lipca br. uroczystość poświęcenia sztandaru. Sztandar sam przedstawia orła polskiego i chjeńskie hasło: „Za wiarę i ojczyznę“. Zapomnieli już legjoniści jak to Piłsudskiego i legjony wyklinał kielecki biskup ks. Łoziński i tylu innych księży, którzy natomiast błogosławili dzidy kozackich pułków. Chcieli koniecznie święcić sztandar z pompą, w kościele. Niech i tak będzie. Zobaczmyż jednak, kogo to legjoniści uznali w tym uroczystym dniu za najbliższych swych przyjaciół? Czytamy i wierzyć oczom nie chcemy. Protektorem uroczystości jest „Jaśnie Wielmożny Pan Nadradca Czesław Żułkiewicz.“ Przewodniczącym Komitetu jest inż. Janusz Rypuszyński. Między członkami Komitetu widnieją nazwiska Władysława Bracha, Franc. Łyczki, ks. Dr. Franc. Paryły, **Stanisława Sokołowskiego,** Ignacego Szafrańskiego itd. Ani jednego nazwiska ze sfer demokratycznych. Ani jednego nazwiska robotnika lub chłopa. Burżuazja, mieszczaństwo, chjena — oto najbliżsi sercu tarnowskich legjonistów!

Nie będzie na tej „legjonowej“ uroczystości przedstawicieli robotniczych. Serca proletarjatu będą daleko od tych, którzy zapomnieli o swej przeszłości i dziś kumają się z największymi wrogami legjonów. Zapomnieli tarnowscy legjoniści o słowach wodza legjonów, który w słynnej swej mowie w sali malinowej nazwał chjenę karłami zaplutymi, snującymi się za nim wszędzie jak cienie. Wraz z tymi karłami chcą iść dziś tarnowscy legjoniści. Nie byłoby miejsca dla Piłsudskiego na uroczystości poświęcenia sztandaru tutejszych legjonistów, i nic też w tem dziwnego, że — jak się dowiadujemy — **Piłsudski odmówił przybycia na tę uroczystość!**

Jest jednak sporo legjonistów, którzy idei legjonowej pozostali i pozostaną wierni. Nie zdradzą oni swego pochodzenia, nie złamią wierności jaką winni są klasie pracującej. O tych zaś, którzy wierność tę złamali, którzy zapomnieli o swym obowiązku sumienia, zapomni także klasa pracująca.

Legjoniści zaś tarnowscy przekonają się wkrótce, że burżuazja przytuli ich do swego łona na tak długo, jak długo będzie sądzić, że legjoniści przydać się jej mogą w walce z klasą pracującą. A potem — kopnie ich precz, bez żalu, bez skrupułów. Taki to bywa los zdrajców i odstępców. Doprawdy że nie zachęcający. Lepiej zawrócić z złej drogi.

Legjonista-proletarjusz.

Skandaliczna gospodarka Kulika na stacji w Tarnowie.

Poprzednio wspominaliśmy o stronniczych a nieudolnych rządach Kulika. Dziś chcemy wykazać jakim ten człowiek jest szkodnikiem dla Państwa i całego społeczeństwa. Oto aby czytelników przekonać, przytaczamy następujące fakta: Przed wojną, kiedy panował tak wielki ruch przejezdnych, nie było miejscowego kontrolora kas osobowych i bagażowej. Nadzór nad temi prowadził zawiadowca stacji i jego zastępca, a co pewien czas dyrekcyjny wydział rewizyjny przeprowadzał niespodziewanie główną rewizję każdej kasy. I bardzo rzadko kiedy zdarzyła się jakaś usterka kasowa. Przeważnie wszystko było w porządku. Jak się dziś zmieniły stosunki we własnej Ojczyźnie! Kulik będąc nieudolnym otoczył się najgorszemi kreaturami, aby przy pomocy tych mógł fungować jako zawiadowca stacji. To też nic dziwnego, że już za czasów naszego Państwa stworzył nowy posterunek kontrolera kas. Że posterunek taki nie jest potrzebny w Tarnowie, dowodzi to, że przed wojną przy większym ruchu podróżnych takiego kontrolora nie było, a następnie, że obecnie w innych stacjach nawet o silniejszym ruchu takiego posterunku niema. Kulik stworzył sobie poto taki posterunek, aby przy obecnej sanacji obciążyć Skarb Państwa z jednej strony, a następnie i co najważniejsza, by tenże nie mając nic do roboty mógł mu donosić wszystkie bajeczki. Jaką funkcję wykonywał na tym posterunku ś. p. Burka, to już nietylko wiedzą pracownicy kolejowi, ale nawet cała ludność Tarnowa. Po śmierci Burki powołał Kulik na to stanowisko Wardzila, pełniącego wówczas służbę w Szczakowej.

Swój swego poszukał. Jak Wardzil wykonuje swoje obowiązki poruszymy później, albowiem chcemy dokładniej wykazać wartość Kulika — jak działał dla dobra Ojczyzny i uzdrowienia finansów. W Tarnowie powstawały nowe posterunki jak grzyby po deszczu. W magazynach towarowych nowych posterunków jest kilka. W stacji było za mało dla Kulika jeden nowy posterunek kontrolera kas — to też zaprowadził jakiś nadzór nad utrzymaniem porządku we westybulu — szczególnie przy zakupnie biletów. I znowu nadmieniamy, że za rządów Kajzerów, od których Kulik otrzymywał ordery, przy daleko większym ruchu takiego posterunku nie było w Tarnowie. Gdybyśmy i to nie brali pod uwagę, to na taki posterunek, który miał zawsze styczność z publicznością i miał dawać informację, postawił człowieka analfabetę, nie mającego pojęcia o świecie. I oto 4 czerwca popełnił ten analfabeta przestępstwo z powodu tego, że nie umiał czytać i pisac. Nie uwierzyliby czytelnicy, że w Tarnowie może znaleźć się analfabeta pracownik kolejowy. A jednak tak jest. Co się dzieje z tym człowiekiem? Kulik dowiedziawszy się o czynie — wydalił go natychmiast bez żadnego badania okoliczności ze służby to jest po dwudziestokilkoletniej gorliwej służbie kolejowej.

Przewinienie jest przewinieniem, nie będziemy wydawać wyroku jako niekompetentni, jednak możemy bezstronnie powiedzieć, że większa wina leży po stronie Kulika, albowiem na taki posterunek nie powinien stawiać analfabety. Jak zachowuje się Kulik wobec wydalonego, który błaga — prosi o darowanie winy i przywrócenie go do służby? Przedstawia, że ma kilkoro dzieci w szkole i terminie, i gdyby na jego podeszły wiek miał być wyrzuconym — to nic innego mu nie pozostaje jak tylko życie sobie odebrać! Kulik nadzwyczaj łagodniutki lituje się nad biednym w ironiczny sposób — nakazuje mu zrobić podanie do Dyrekcji — bo on sam już nic zrobić nie może. Wydalić go mógł, ale anulować to swoje zarządzenie i to zaraz, kiedy jeszcze Dyrekcja nie była uwiadomiona, nie miał odwagi. I w tym wypadku nie chodzi nam o postępowanie Kulika — nie domagamy się aby na przestępstwa patrzył obojętnie, aczkolwiek oprócz wydalenia miał jeszcze wiele innnych środków karnych do dyspozycji, ale chcemy i udowodnimy mu jak dla jednych jest srogi, bezwzględny, a dla drugich zupełnie pobłażliwy. W tym wypadku chcemy wykazać obsadza-

nie niepotrzebnych posterunków. Przyjmą szanowni czytelnicy do wiadomości, że od chwili wydalenia tego robotnika to jest od 8 czerwca br. posterunek ten nie został obsadzony czyli uznany za niepotrzebny. A zatem Kulik niepotrzebnie obciążał Skarb Państwa w czasie przeprowadzenia jego sanacji. W sprawie tej odnieśliśmy się do Ministerstwa kolei żelaznych i domagamy się uzdrowienia stosunków na stacji kolejowej w Tarnowie.

Miljardowa defraudacja w Kasie osobowej, pod egidą p. Kulika, naczelnika stacji w Tarnowie.

W sobotę dnia 28 czerwca br. o godzinie 3 po południu aresztowano rewidenta kolejowego Wardzila Franciszka za nadużycia dochodzące kilkunastu miljardów Mp. w kasie osobowej. Wardzil, człowiek lekkich obyczajów, dopuszczał się nadużyć w ten sposób, że jako kontrolor kas osobowych i bagażowej odprowadzał pod osobistą odpowiedzialnością do kasy głównej kwoty za sprzedaż biletów i ekspedycję bagażu za ubiegłą dobę. Kwoty te miały odpowiadać żurnalowi, w którym miały być uwidocznione wszystkie pozycje sprzedanych biletów i ekspedjowanych bagaży. Wardzil przerabiał żurnale szczególnie w marcu, kwietniu i maju br., fałszował odwózki kasjerów i mniejsze kwoty odprowadzał do kasy głównej. Większej jeszcze malwersacji dopuścił się przy wystawianiu miesięcznych uczniowskich biletów jazdy, za które przez szereg miesięcy nie odprowadzał należytych kwot. **Ogólna kwota przekracza kilkanaście miljardów Mp.**

W jaki sposób ujawniono nadużycia Wardzila?

Prywatne życie urzędnika kolejowego stało się powodem wyjawienia nadużyć w kasie. Pewnego dnia kilku urzędników kolejowych udało się na obiad do restauracji Maurycego Abenda. Po spożyciu tegoż zauważyli nadużycie w rachunku kelnera i wobec tego nie zapłacili policzonej kwoty oświadczając, że na drugi dzień zapłacą właścicielowi restauracji. Aczkolwiek spożywcy mieli rację i uiścili na drugi dzień właściwą kwotę za faktycznie spożyte potrawy i napoje, to Kulik dowiedziawszy się o tem robił wszystkim wielkie wymówki. Interesowani dowiedzieli się później, że denuncjantem tej sprawy był Wardzil, a ponieważ Wardzil uchodził za człowieka o lekkich obyczajach a następnie wiedziano dokładnie o jego nadużyciach o których był poinformowany Kulik, postanowili otwarcie wystąpić przeciwko takiemu bezprawiu. Najbardziej dotknięty nietaktownem zachowaniem się Kulika był asystent K. Dnia 17 maja br. widząc, że Wardzil znajduje się w biurze Kulika udał się tamże i w te słowa odezwał się do niego: „Panie inspektorze! interesuje się pan prywatnem życiem urzędnika a nie interesuje się Pan sprawami służbowemi. Oto przed Panem stoi złodziej, któremu brakuje 3 i pół miljarda Mp.". Słysząc to Kulik zbladł i oniemiał. Po chwili pytał się asystenta K. jak rozumie wypowiedziane słowa. Tenże najdokładniej wyświetlił całe nadużycia Wardzila a na dowód proponował doraźne szkontrum dwóch kas osobowych i kasy bagażowej a zarazem podał 12 świadków, którym te nadużycia były znane. Kulik zamiast protokolarnie zbadać sprawę ordynarnie podniesionym głosem zawołał: „Pan nie masz prawa do tego!" na co asystent K. zareagował następującemi słowy: „Pan jesteś wobec tego prezesem tego akcyjnego banku kas osobowo-bagażowych, a największym akcjonarjuszem jest Wardzil, któremu brakuje 3 i pół miljarda Mp." To powiedziawszy wyszedł. Kulik broniąc Wardzila swego zausznika i donosiciela był na tyle pewnym swych endeckich wpływów, że nie przeprowadził choćby pozornego protokołu z poszczególnymi kasjerami ani z Wardzilem. Dopiero kiedy Zawodowy Związek Kolejarzy postanowił oddać tę sprawę na forum sejmowe, kiedy oddano tę sprawę posłom PPS., zjawia się niespodziewanie dopiero 27 czerwca a więc w półtora miesiąca później, komisja dyrekcyjna i przeprowadza szkontrum kasy C. Wardzil, widząc rewizję uciekł z biura i starał się pożyczyć odpowiednią kwotę na pokrycie braku w kasie. Jednak nie mogąc nigdzie uzyskać takowej popijał na zakończenie swojej karjery i dopiero w sobotę o 3 po południu aresztowały organa policyjne Wardzila całkiem pijanego u tego samego Maurycego, u którego jedzących obiad kolegów donosił Kulikowi. Komisja skonstatowała brak kilku miljardów gotówki i fałszowania odwózek kasowych za kilka miesięcy. Pracownicy kolejowi są wprost oburzeni, dlaczego komisja rewizyjna nie poleciła aresztować również i Kulika, dowiedziawszy się, że Kulik wiedząc o nadużyciach 17 maja tolerował je i przemilczał do tego czasu — a następnie, że w Tarnowie przed wojną przy większym ruchu nie było kontrolera kas i wszystko było w porządku a teraz przy bardzo słabym ruchu kiedy się przeprowadza sanację skarbu Kulik stwarza jakieś nowe posterunki kontrolora kas i obsadza ludźmi nieodpowiednimi takie posterunki.

Faszystowska Dyrekcja kolejowa w Krakowie.

Co dzieje się z asystentem K.? Za to, że dnia 17 maja przedstawił Kulikowi nadużycia Wardzila — Kulik przedstawił tegoż Dyrekcji jako niespokojnego ducha i nie nadającego się do służby kolejowej. Dyrekcja bez żadnego dochodzenia na podstawie fałszywego doniesienia Kulika bezpodstawnie a przymusowo pensjonuje asystenta K., lat 28, a zatem w kwiecie wieku, zdrowego i chętnego pracy, albowiem tegoż jako legjonistę Piłsudczyka należy w myśl zasady endeckiej usunąć ze służby państwowej.

Tak wyglądają sprawiedliwe rządy Dyrekcji i poszczególnych kacyków na prowincji.

Okrutny fabrykant.

W poprzednim numerze pisaliśmy już o okropnym postępku p. Berkelhamera, który wyrzucił z mieszkania na Kopyciarni kobietę, wdowę z trojgiem dzieci. Od trzech tygodni kobieta ta obozuje pod gołem niebem, pod płotem wśród deszczów i niepogody.

14 mieszkań próżnych stoi na Kopyciarni, ale nieszczęśliwa kobieta z dziećmi musi cierpieć straszne katusze bo p. Berkelhammer uparł się by postawić na swojem. Dnia 24. czerwca nieznani dobrzy ludzie z powrotem wnieśli tę kobietę do mieszkania w suterynach piwnicznych. Na drugi dzień jednak p. Berkelhammer zaraz ją znowu wyrzucił pod płot, gdzie dalej leży, jak się o tem każdy przekonać może. Dnia 28. czerwca o godz. 9. rano na ulicy Krakowskiej p. Berkelhammer napadł słownie na tow. Skwiruta, który wzywał pana Berkelhamera by przynajmniej na jakiś czas przyjął wdowę z powrotem do mieszkania. P. Berkelhammer daje jednak kobiecie 50 miljonów byle się tylko z pod Kopyciarni wyniosła. Ale dokąd? Również napadł p. B. na zgromadzenie robotnicze, jakie się odbyło na Kopy-

ciarni, oświadczył, że na zgromadzenia nie pozwoli i zaczął w karczemny sposób wymyślać tow. Skwirutowi. Przyłączył się do niego p. Silberpfenig, który grożąc ręką uskarżał się na „Gazetę Tarnowską“, piętnującą praktyki kapitalistów. Ponieważ jednak ludzie zaczęli się tłumnie gromadzić i przybierali postawę wrogą dla krzywdzicieli, przeto p. Berkelhamer i Silberpfenig uznali za stosowne czmychnąć gdzieś z placu.

Majaczenia i apetyty Chjeny.

Zbliżają się wybory do Kasy chorych... Po 3 latach rządów robotn. w instytucji robotniczej, zapragnęła reakcja ująć w swe ręce ster władzy w tutejszej Kasie, ażeby w ten sposób Kasę chorych zniszczyć, zdemolować, obrócić w gruzy owoce usilnej pracy socjalistycznej! Przecież chjena — jak o tem pisaliśmy w numerze 15 — umyślnie przyjmowała do warszawskiej Kasy chorych złodziei i defraudantów na urzędników, aby potem móc w rozmaitych Kurjerkach wrzeszczeć, że konieczną jest reforma ustawy o Kasach chorych. Reforma — przez ten wyraz chjena rozumie prawie całkowite zniesienie powszechnych ubezpieczeń społecznych, bo decentralizację Kas i zniesienie przymusu należenia do Kasy.

Przedewszystkiem postanowiła tutejsza chjena wnosić jak najwięcej protestów przeciwko wyborom. Lawina takich protestów chjeńskich napewno potoczy się do Ministerstwa Pracy, po przeprowadzonych wyborach. Ale już teraz, jak doniósł chjeński „Goniec krakowski“ (nr. 140) wniesiono do Ministerstwa Pracy protest przeciwko wyborom, albowiem — zdaniem chjeny — „cały szereg pracodawców wyjeżdża wraz z swą służbą na wakacje, nadto kupcy, magistrat oraz urzędy są również obowiązane dać swemu personalowi ubezpieczonemu w Kasie chorych urlop wypoczynkowy, przeto bardzo wielu wyborców tak pracodawców jak i robotników będzie podczas wyborów nieobecnymi“. Dlatego chjena chciałaby by Ministerstwo anulowało zarządzenie o dniu wyborów i przeniosło termin na wrzesień. Otóż chjena nie ma słuszności o tyle, że ostatnie wybory odbyły się 25 września 1921, a według ustawy muszą się wybory odbywać co trzy lata i to w miesiącach lipcu lub sierpniu. Sama chjena ustawicznie domagała się rozpisania nowych wyborów, a teraz, kiedy stało się zadość jej gorącemu życzeniu, krzywi się i grymasi. Co się tyczy personalu miejskiego urzędniczego i handlowego, to być może, że akurat 17 sierpnia niejednemu pracownikowi wypadnie właśnie urlop — ale mimo to pozostając na miejscu w Tarnowie może każdy z nich wziąć udział w akcie wyborczym. Chjenie natomiast chodzi o to, by każdy urzędnik, pracownik, subjekt itd. aż do ostatniej chwili wyborów był pod kontrolą i agitacją swego szefa.

Protest przeciwko terminowi wyborów skomponował najmądrzejszy z chjeńskich „starców“, profesor Wróblewski, a podpisało go dziwne towarzystwo: Tymczasowy Zarząd miasta (Dr. Skowroński), Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych (Niedzielski), Dyrekcja Miejskiej Kasy oszczędności (ks. Myssor i Donnersberg) Stowarzyszenie rękodzielników Gwiazda (ks. Paryło i Wł. Skimina), Kongregacja kupców — oddział w Tarnowie (Karol Nowak) i — najważniejsze idzie na końcu — browar XX. Sanguszków (Paluś).

Na razie chjena cieszy się więc słodką nadzieją, że wybory zostaną odroczone (czy przez miesiąc lub dwa przybędzie chadeków w Tarnowie?). Mimo to jednak nie zasypia gruszek w popiele. Ks. prałat Dutkiewicz zapałał nagłą miłością do robotników i zwrócił się do właścicieli fabryk, nawet do znienawidzonych Żydów jak do p. Holendra, z prośbą o zgodę na urządzenie zgromadzeń przedwyborczych. Owszem, niech ks. Dutkiewicz przychodzi — chętnie posłuchamy, a i pytanie niejedno zadamy na temat dotychczasowej działalności Chjeny.

Oczywiście, nie na tem koniec. Rozpoczęła się agitacja prasowa. Najpierw „Praca“ rozpisała się o konieczności stworzenia bezpartyjnej listy i zaczęła tworzyć partję bezpartyjnych, czytaj chadeków. Niestety biedaczka „Praca“ zmarła po krótkiem życiu. Szefem agitacji prasowej zamianowano więc profesora Wróblewskiego, który zaczął pisywać sążniste korespondencje do „Gońca“, strasznie plugawej szmaty chjeńskiej w Krakowie. Korespondencje te odznaczają się nietylko bez likiem kłamstw, ale także okropnym stylem, całkiem zresztą odpowiadającym chjeńskiemu profesorowi języka polskiego.

Dla przykładu podajemy kilka próbek tych bredni. Pisze p. Wróblewski, że obecny Zarząd Kasy chorych pod pozorem akcji humanitarnej założył w Pleśnej sanatorjum, z którego jednak korzystać mogą wyłącznie żydowscy uczniowie szkolni... Domy i grunta na ten cel kupione kosztowały wiele pieniędzy, co przyczyniało się do podwyższania taks co dwa tygodnie“. Ani jedno słowo tu nie jest prawdziwem, wszystko od a do z jest skłamane. Konia z rzędem temu, kto widział w Pleśnej jakieś sanatorjum Kasy chorych, a w tem sanatorjum żydowskich uczniów!

Drugi przykład: pismak chjeński łże bezczelnie, że „jak stwierdzają osoby wiarygodne, 80 procent dochodów Kasy chorych pochłania personal, urzędujący tam tj. agitatorowie rewolucyjni, 10 proc. pobierają lekarze, a 10 proc. chorzy, jako zasiłki“. Zwróciliśmy się do p. kierownika Kasy chorych z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie. Pan kierownik w sposób bardzo uprzejmy udzielił nam żądanych wiadomości. I cóż się okazuje? Oto w czterech pierwszych miesiącach br. (styczeń-kwiecień) na 92,847,231.590 marek przypisanych składek a 75,218,441,938 mk. przychodów kasy, koszta administracyjne wyniosły 20.619,504.690 mk, czyli przeciętnie 22 procent od składek, w tem płace personalu 19.33 proc.

Te koszta administracyjne obejmują nietylko płace funkcjonarjuszów, ale i koszta kontroli pracy, adoptacyj, przyborów kancelaryjnych, utrzymania czystości, światła i opału, procenta od pożyczek, wkładek do Związku Kas Chorych, podróży służbowych, telefonów, Zakładu pensyjnego ogłoszeń, ubezpieczenia budynków i renumeracyj. Te koszta administracyjne, zresztą stale się procentowo zmniejszają.

A więc 19 proc., a nie 80 proc., p. Wróblewski!

Podobnie „wiarygodne“ są i wszystkie inne informacje „Gońca“. Najbardziej boli p. Wróblewskiego, że w Kasie chorych mają posady — jak ich nazywa — „agitatorowie socjalistyczni i rewolucyjni“. Jedno jest pewne — że w Kasie chorych nikt agitacji nie uprawia, myśli się tam i mówi tylko o leczeniu chorych. W jakiej zaś partji urzędnicy Kasy pracują poza swojemi zajęciami służbowemi, o to ich Zarząd Kasy nie pyta. Panu Wróblewskiemu też nikt niema za złe, że należy do Chjeny — byle tylko w szkole jako profesor agitacji nie uprawiał.

W korespondencjach „Gońca“ znajdujemy radosną dla serca każdej prawowitej Chjeny wiadomość, że „wszystkie stowarzyszenia chrześcijańskie zawiązały Komitet wyborczy“. Ten „narodowy komitet wyborczy do Kasy chorych żywi nadzieję, że jeżeli w Warszawie

zyskała lista narodowa przewagę, tak samo się stanie w Tarnowie i zapał jest niesłychany.“

Bardzo łatwo rozumiemy źródło i powody owego „zapału“, jeżeli jednocześnie przeczytamy powołanie się na rządy chjeny w warszawskiej Kasie chorych. Jak wiadomo, chjeniści uprawiali tam straszne kradzieże i malwersacje. — Zatem i w tarnowskiej chjenie wzorem Warszawy „zapał jest niesłychany“...

Trzeba dodać, że Chjena, wiedząc iż na listę chadecką niewiele uda się jej głosów ściągnąć, stara się jak może o to, by powstały liczne inne listy, byle tylko wrogie socjalistom.

I tak dzięki staraniom chjeny ma być zgłoszona lista chadecka oraz enperowska i komunistyczna. Gdzie konia kują, żaba nogę nadstawia. Te lilipucie partyjki uzyskają minimum głosów i mandatów, jednak przy wyborach do Zarządu tak chjena i sjoniści, chadecy jak i enperowcy i komuniści, pójdą wszyscy razem przeciw socjalistom, I dlatego musimy wytężyć wszystkie siły, by to dobrane towarzystwo w Radzie kasy zostało w mniejszości.

Wszyscy robotnicy i pracownicy głosować będą na listę Rady klasowych Związków zawodowych!

Na pomoc ofiarom listopada.

Odbywa się rozprawa sądowa przeciwko robotnikom krakowskim. Cała prasa chjeńska z furją napada na oskarżonych i stara się sterroryzować sędziów, by wymóc wydanie jak najostrzejszego wyroku. Obrona towarzyszów krakowskich leży w ręku całej klasy robotniczej Polski, a zwłaszcza w ręku jej leży także los rodzin oskarżonych.

To też w tym momencie klasa robotnicza musi materjalnie dopomóc oskarżonym do prowadzenia skutecznej obrony, a ich rodziny zabezpieczyć przed niedostatkiem.

Wobec tego wzywamy ogół towarzyszów do podjęcia szerokiej akcji wśród mas pracujących miast i wsi w celu pobudzenia ogółu pracującego do składania datków pieniężnych na rzecz ofiar procesu sądowego.

Każdy towarzysz winien być agitatorem zbiórki. — Każde zebranie, każdy wiec powinny być wykorzystane dla zbiórki pieniędzy. Nikt nie może uchylić się od obowiązku niesienia choćby najskromniejszego datku na rzecz naszych współtowarzyszów.

Niechaj na ujadanie prasy gadzinowej klasa robotnicza odpowie powszechną ofiarnością pieniężną.

Ofiary należy nadsyłać do administracji naszej „Gazety“ lub składać u mężów zaufania.

KRONIKA.

Z ORGANIZACJI MALARZY. Jak we wszystkich zawodach tak i na robotników malarskich nadeszły obecnie ciężkie chwile, — tembardziej ciężkie, — że pracodawcy nie bacząc na swych robotników chcą na ich nędzy zrobić pieniądze. Powołując się na ogólny zastój w pracy, postanowili właściciele warsztatów malarskich pp. Westreich i Owider, potrącić swym robotnikom 35 procent z płacy a prócz tego zredukować personal. Wbrew twierdzeniu pracodawców, zapotrzebowanie w malarstwie w rzeczywistości jest obecnie wielkie. Sprawę ujął w swe ręce związek zawodowy i proklamował strajk, w którego wyniku warunki robotników zostały przyjęte, nadto p. Owider zobowiązał się nie przyjmować nowych robotników ani nie wydalać dotychczasowych bez zgody związku. Malarz.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI wzywa rodziców pragnących wysłać dzieci na kolonję letnią, by wraz z dziećmi stawili się w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 10 rano w Domu robotniczym, gdzie dzieci będą poddane badaniu lekarskiemu. — Ponieważ liczba miejsc jest bardzo szczupła, przeto wysłane będą tylko te dzieci, które lekarz uzna za najbardziej potrzebujące pobytu na wsi.

Przyjęte dzieci stawią się w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 7 rano na dworcu kolejowym, skąd odjadą przez Tuchów do Siedlisk. Dzieci mają mieć czystą bieliznę, przybory do jedzenia i garnuszki.

DZIWNE PRETENSJE. Sprawozdawca Sejmowy tow. Tadeusz Wieniawa-Długoszewski otrzymał w tych dniach odpis skargi wniesionej przeciwko niemu przez posła Witosa. — Były prezydent rządu Chjeno-Piasta oskarża o oszczerstwo, którego rzekomo tow. Długoszewski miał się dopuścić w odczycie wygłoszonym w Tarnowie i innych miejscowościach, a które to oszczerstwa przeszkadzają jakoby posłowi Witosowi w spełnianiu zawodu i powołania.“

Pan Witos dopiero od niedawna stał się taki czuły na zarzuty. Zmarły ksiądz Lutosławski na wiecu w Rzeszowie nazwał pierwszy rząd Witosa „rządem koniokradów i złodziei“, ale wcale nie przeszkodziło to potem panu Witosowi klecić razem z ks. Lutosławskim większość i rząd „narodowy.“

Z WOJSKOWEGO URZĘDU GOSPODARCZEGO. Robotnicy cywilni zatrudnieni w tutejszym wojskowym Urzędzie Gospodarczym zostali przed kilku miesiącami zwolnieni z pracy i od tego czasu znajdują się bez zajęcia a tem samem bez chleba. Możnaby myśleć, że rzeczywiście zabrakło w tym urzędzie pracy i dlatego wydalono robotników. Jednak okazuje się, że od 2 tygodni władze zatrudniają w magazynach wojskowych 10 aresztantów, a obecnie podwyższono ich liczbę do 15. Od Dowództwa Okręgu Korpuśnego domagamy się stanowczo, by przywróciło odebraną pracę robotnikom cywilnym. Aresztanci nie mogą być od tego, by stwarzać konkurencję głodnym bezrobotnym.

ZEBRANIA ROBOTNICZE. Dnia 24. czerwca w południe odbyło się na fabryce „Polski Dab“ w Krzyżu zgromadzenie. Zagaił tow. Korczyński, referował tow. Żarek. Referent omówił obecne przesilenie przemysłowe spowodowane zachłannością kapitalistów, którzy przypuszczają teraz atak z jednej strony na rząd, na którym chcą wymusić kredyty, z drugiej strony na robotników, którym pragną przedłużyć czas pracy, obniżyć płacę i zrujnować związki zawodowe.

Dalej omawiał sprawę ubezpieczeń społecznych i zamach Chjeny na Kasy chorych. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili wezwać ogół do przystąpienia do organizacji.

Dnia 25. czerwca w południe, na żądanie robotników odbyło się zgromadzenie zawodowe na fabryce p. Berkelhamera (Kopyciarnia.) Tow. Żarek omówił te same sprawy co i na zgromadzeniu w Krzyżu. Poruszając stosunki miejscowe wskazał na wdowę z 3 dziećmi, wyrzuconą na pole przez p. Berkelhamera, człowieka o kamiennem sercu. Nadto tow. Korczyński omawiał sprawy organizacyjne. — Dodać trzeba, że ohydny i okrutny postępek p. Berkelhamera wprawił robotników ko-

pyciarni i wogóle tarnowskich robotników w ogromne oburzenie. Nastrój jest bardzo groźny dla bezlitosnego fabrykanta.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE. W wieku 11 numerów zmarła „Praca", tygodnik informacyjno-agitacyjny, społeczno reakcyjny, bezpartyjno-chadecki. Zmarła na brak czytelników i na niedostatek materjału redakcyjnego. W dodatku dostojni protektorzy poskąpili pieniędzy na dalsze numera, widząc, że się cała ta robota psu na buty nie zdała, i że „Praca" jest kosztowna, ale pożytku i przyjemości przynosi mało. Zmarłej nikt nie opłakiwał. Taki sam los czeka każdą „pracę" chjeńską na terenie Tarnowa: zginie marnie.

RADA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbyła posiedzenie we wtorek dn. 1 bm. pod przewodnictwem tow. Korczyńskiego. Tow. Żarek referował sprawę wyborów do tutejszej Kasy chorych, wskazując na ogromną doniosłość walki o utrzymanie rządów robotniczych w tej społecznej instytucji. W dyskusji głos zabierali tow. Batist, Lichtig, Sukman, A.Ciołkosz Bajon i inni, poczem jednogłośnie uchwalono wystawić bezpartyjną listę robotniczą Rady klasowych Związków zawodowych, obejmującą 45 nazwisk tutejszych przywódców organizacji robotniczych, w składzie zaproponowanym przez referenta.

ROZBÓJ W TARNOWIE. Towarzystwo „Rozwój" ogłasza na sobotę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Gwiazdy" odczyt jakiegoś p. E. Zajączka z Łodzi pod tytułem „Niebezpieczeństwo żydowskie w Polsce". Jak widać z afiszów, godłem „Rozwoju" jest krzyż i orzeł polski; dziwimy się, że niema jeszcze ustawy o ochronie herbu państwowego, którаby zakazała używać go np. do geszefciarskich celów takiego „Rozwoju". Wstęp na odczyt jest bezpłatny. Jak wiadomo „Rozwój" jest to jeszcza jedna odmiana Chjeny, mająca za zadanie szczuć przeciwko sobie robotników polskich i żydowskich, gdy tymczasem kapitaliści polscy i żydowscy cichcem łączą się z sobą w zgodnem froncie dla wyzysku klasy pracującej. Ale o tem już „Rozwój" milczy.

SPORT ROBOTNICZY. Podokręg tarnowski Pol. Związku Piłki Nożnej wyznaczył Robotniczemu Klubowi Sportowemu „Zorza" następujące terminy zawodów o mistrzostwo klasy C: 28 czerwca Zorza—Ż. M. S. (już rozegrane z wynikiem 1:1). 5 lipca Ż. M. S.—Zorza. 12 lipca Metal — Zorza. 19 lipca Jutrzenka — Zorza. 27 lipca Zorza — Metal. 2 sierpnia Zorza — Jutrzenka.

NA POSIEDZENIU SEJMOWEM w dniu 1 b. m. tow. poseł Marek wniósł interpelację z powodu malwersacyj na kolei w Tarnowie, omówionych obszernie w niniejszym numerze naszej „Gazety".

NA ROZPRAWIE O ZAJŚCIA LISTOPADOWE w Krakowie dn. 1 bm. zeznał gen. Becker, że na konferencji w województwie 4 listopada 1923 wojewoda Gałecki opowiadał o jakimś spisku w Tarnowie i o rozruchach, które w Tarnowie mają się odbyć celem dokonania zamachu stanu. Ten kto wojewodzie takich informacji dostarczył był nie tylko idjotą ale i zbrodniarzem, gdyż z winy jego polała się tu krew. Coraz wyraźniej okazuje się, że robotników tarnowskich chciano wszelkiemi sposobami sprowokować, a gdy się z prowokować nie dali — urządzono rzeź! nie zachowując już nawet pozorów.

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH. Na skutek interwencji Zw. Zaw. Rob. Rolnych dało Ministerstwo Pracy polecenie krakowskiemu Inspektoratowi Pracy, by zwołał komisję rozjemczą. Celem omówienia sytuacji w rolnictwie odbędzie się 13 lipca o godz. 10 rano w Domu rob. w Tarnowie Zjazd Zw. Zaw. Rob. Rolnych. O ile interwencja Związku nie pomoże i obszarnicy nie opamiętają się, przed żniwami niechybnie wybuchnie strajk rolny. Sprawę tę obszernie omówimy w następnym numerze.

PRZECIW HAŁASOM W OGRODZIE MIEJSKIM. Zwracamy się tą drogą do młodzieży z gorącym apelem aby zaniechała hałasów i krzyków wieczorami w ogrodzie miejskim, gdyż bardzo często przychodzą tam ludzie spracowani, żądni świeżego powietrza i spokoju. Każdy obywatel ma prawo korzystania z tych wygód i nikt niema prawa swojem hałasowaniem mu w tem przeszkadzać.

Sądzimy, że nie potrzeba będzie interwencji władz i że młodzież nasz apel zrozumie.

NA UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA SZTANDARU Związku Zawodowego Pracowników tramwajowych Polski, oddział Kraków, która się odbyła w niedzielę 29 czerwca rano w Domu robotniczym w Podgórzu, reprezentował Tarnów tow. Łachecki. Do drzewca sztandaru zostały wbite gwoździe od komitetu PPS. w Tarnowie i ZZK.

O URLOPY ROBOTNICZE. Donoszą nam, że Kopyciarnia p. Berkelhamera i inne fabryki nie chcą robotnikom przyznawać należnych urlopów. Bardzo dobrze rozumiemy, że przedsiębiorcom bardzo się nie podobają zdobycze społeczne, ale są one dla robotników konieczne. Pan Berkelhamer jako rozumny człowiek wie chyba że ustawa o urlopach dla pracowników w przemyśle i handlu z dnia 16 maja 1922 jest ustawą i łamanie tej ustawy oznacza wypowiedzenie walki Państwu i jego porządkowi prawnemu.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO. Główny Zarząd „Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego" w Warszawie organizuje 6 dniową wycieczkę nad polskie morze w dniach od 31. lipca do 6 sierpnia, pod przewodnictwem posła Zygmunta Piotrowskiego. Koszt wycieczki wynosi około 80 złotych.

W dniach od 13 do 17 sierpnia odbędzie się wycieczka w Tatry pod przewodnictwem posła Czaplińskiego. Koszta wyniosą około 30 zł.

W obu wycieszkach mogą brać udział członkowie tarnowskiego Uniwersytetu ludowego. Codziennie wieczorem w Domu robotniczym udziela się szczegółowych wyjaśnień i przyjmuje się zapisy. Przy wpisie winien każdy wpłacić 15 złotych na rachunek kosztów. Pożądany jest jaknajwiększy pośpiech w zgłaszaniu się uczestników.

KOLONIE LETNIE. Chcąc ułatwić członkom swoim pobyt nad morzem, T. U. R. organizuje w Oksywiu (w pobliżu Gdyni) kolonje letnie w namiotach. Kolonje odbędą się w trzech serjach od 15 lipca do 31 lipca (zapisy do dnia 8. bm.) od 1 sierpnia do 14 sierpnia (zapisy do 20 bm.) i od 15 sierpnia do 30 września (zapisy do 5. sierpnia)

Utrzymanie kosztować będzie około 3 zł. dziennie. Członkowie tutejszego Uniwersytetu ludowego mogą brać udział w tych koloniach.

Informacyj udziela, i zapisy przyjmuje delegat „Domu rob." codziennie wieczerem. Przy wpisie należy wpłacic 20 złotych jako pierwszą ratę za utrzymanie.

Baczność bezrobotni!

Potrzeba 100 robotników na wyjazd do Francji, na dzień 11. lipca br. Informacji udziela się w Domu robotniczym albo u tow. Huttera, ul. Krakowska 16

Dział sportowy

W. K. S. 16 p. p. — WISŁOKA 4:0 (4:0)

Dębica, 29 z. m. Zawody towarzyskie, boisko 20 p. ułanów, przypomina ujeżdżalnię. Zasłużone zwycięstwo drużyny 16 p. p., grającej ambitnie jak rzadko kiedy. Gdyby nie techniczne braki, a zwłaszcza fatalny stopping, oraz fakt, że po pauzie atak wyczerpał się fizycznie (biegi) wynik byłby z wszelką pewnością znacznie wyższy cyfrowo.

Do pauzy przewaga 16 p. p., druga połowa gry przebiega pod znakiem trwałych i groźnych ataków Wisłoki, likwidowanych znakomicie przez obronę, oraz wspaniale grającego w tym dniu Sandhausa. Gracze dębiccy stosowali niezawodzące nigdy foul'e, kontuzjonując 3 graczy 16 p. p.

Mimo wysiłku nie udało im się uzyskać nawet honorowego punktu. Bramki dla W. K. S. strzelili: Ungar dwie, Błachowski i Ziemian (ten ostatni z rzutu karnego) po jednej.

Sędziował słabo p Landwirth młodszy z Krakowa. Rogów 2:1.

SPARTA — SAMSON 0 : 1 (0 : 1)

Tarnów 29 z. m. Klęska silniejszej B-klasowej drużyny krakowskiej, dzięki technicznej przewadze gospodarzy, oraz bramkarzowi Bachnerowi, broniącemu ofiarnie i szczęśliwie.

Zwycięskiego goal'a strzelił pewnie Faust z odległości około 20 m.

Prowadził p. Mund senj. poprawnie.

METAL — JUTRZENKA 9:0 (3:0).

Sobota 28 zm. — Match o mistrz. kl. C. Wysokocyfrowa klęska Jutrzenki, opanowanej rezygnacją. Training w jedną bramkę. Dziewiąty goal strzelony z widocznej pozycji off-sideowej.

Sędziował p. Goldfinger, słabo.

Gdy dnia 2 bm. WP. Antoniego Soldingera obraziłem, przeto żałując mego nietaktownego wystąpienia za takową Go przepraszam.

Herman Lauterbach.

Kusior Władysław zgubił dnia 25 czerwca portfel, zawierajacy 12 złp., legitymację kolejową, książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Tarnów. Uprasza się Szan. znalazcę o zwrot legitymacji i inne papiery za pewnem wynagrodzeniem.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.